

## Rok Zbigniewa Herberta

# Książę Poetów wykladał na Uniwersytecie Gdańskim

**Sejm RP ogłosił rok 2008, Rokiem Zbigniewa Herberta. Inauguracja odbyła się 18 lutego w Teatrze Wielkim w Warszawie. Zbigniew Herbert był związany z Trójmiastem: mieszkał za młodu w Sopocie i tu dopadły go pierwsze miłosne uczucia do Muzy - Haliny Misiołkowej, w Gdańsku na naszym Uniwersytecie w roku akademickim 1973/74 prowadził wykłady o poezji.**

### Wiersz Herberta na ścianie BUG-u

W najbliższy poniedziałek (27.10.2008) nastąpi odsłonięcie tablicy z wierszem „Czarnofigurowe dzieło Eksekiasa” na ścianie Biblioteki Uniwersytetu Gdańskiego. Umieszczenie tablicy, ozdobionej rysunkiem Zbigniewa Herberta, to wspólny projekt Józefa Marii Ruszara, dyrektora Warszawskiego Festiwalu Poezji im. Zbigniewa Herberta oraz prof. UG, dr hab. Marka Adamca z Katedry Kulturoznawstwa Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Gdańskiego, projekt międzyuniwersytecki. Bliźniacze tablice znajdują się na budynkach uniwersytetów innych miast Polski m.in. Krakowa, Warszawy, Torunia. Ta poetycka tablica utrwali obecność Poety na naszym Uniwersytecie. Pomysł jest dobry i znany, bo jakże miło spacerując po Gdańsku natknąć się na cytaty z powieści Günтера Grassa związane z danym miejscem, na który wpadło niegdyś Nadbałtyckie Centrum Kultury.

### Herbert wykładowcą Uniwersytetu Gdańskiego

Warto w tym miejscu przypomnieć historię pobytów Zbigniewa Herberta na Uniwersytecie Gdańskim. Według pamięci świadków (do której przykrej ulotności przyznają się niemal wszyscy) poeta gościł na naszym Wydziale dwukrotnie: raz cyklicznie i raz na jednorazowym spotkaniu autorskim. Po raz pierwszy jako profesor wizytujący w roku akademickim 1973/74. Na pomysł ściągnięcia poety do Gdańska na wykłady wpadł ówczesny szef gdańskiej polonistyki doc. dr Jerzy Michno. Zbigniew Herbert był już wówczas znanym i cenionym poetą, miał za sobą debiut 1956 roku *Strunę światła, Hermesa, psa i gwiazdę* (1957), *Stadium przedmiotu* (1961), *Napis* (1969) i wydany w 1973 przez wydawnictwo Czytelnik *Wybór poezji i dramatów*. Gdy rok akademicki miał się ku końcowi ukazał się tom zatytułowany *Pan Cogito* (1974). Wykłady Herberta, które według Aleksandra Jurewicza wносиły nieco ożywienia w monotonię polonistycznych zajęć, były poszerzeniem „polonistycznego widnokągu” i mogłyby się odbywać po hasłem „tego nie dowiecie się na studiach”. Uczestniczyli w nich dzisiejsi profesorowie Uniwersytetu i niektórzy gdańscy pisarze. Z grubsza obecna była spora część dzisiejszej śmietanki literackiej i naukowej Trójmiasta - ówcześni studenci, młodzi pracownicy naukowci, ale także ludzie z miasta. Większość z nich przyznaje dziś z lekkim zażenowaniem, że nie przyłożyła należytej wagi do tamtego wydarzenia.

## Obcowanie z Europejczykiem

Początkowo Herbert przyjeżdżał do Gdańska raz na dwa tygodnie, później rzadziej i dość nieregularnie. Mówił oczywiście o poezji. Każdy z wykładów dotyczył jednego poety, jednego w jakiś sposób intrygującego go wiersza. Słuchacze wyłuskiwali zeń wątki autotematyczne, choć Herbert nigdy nie mówił wprost o własnej twórczości: - Zastanawiał się nad postawą poetyckiego buntu – mówi doktor Kazimierz Kotowicz, psychiatra. – Było to trochę jak tłumaczenie twórczości czy opowiadanie poety o wierszu, którego jeszcze nie napisał. Tak jak w tomie wierszy Achmatowej „Z tajemnic rzemiosła”. Do Herbertowskiego panteonu należeli głównie francuscy symboliści, „poeci wyklęci”: Paul Valéry, Charles Baudelaire, Paul Verlaine, Jean Arthur Rimbaud, Stéphan Mallarmé, Rainer Maria Rilke. Analizował także poezję anglojęzyczną Saint Johna Perse’a i Ezrę Pounda, a nawet szwedzką Pärą Lagerkvista, którą znał jedynie z przekładów. Dla prof. UG, dr hab. Ewy Graczyk, studentki pierwszych lat polonistyki, było to spotkanie z prawdziwym, gruntownie wykształconym i zakorzenionym w kulturze Europejczykiem:

- Zrobił na mnie wrażenie człowieka, dla którego „żelazna kurtyna” nie stanowiła żadnej przeszkody w myśleniu i twórczym działaniu. Namawiał nas do uczenia się i studiowania w językach obcych, do poznawania kultur, a zwłaszcza rodzimej europejskiej. Powiedział nawet kiedyś, że polonista, który nie czyta w innych językach to nie polonista tylko humorysta. Był to dla nas w ówczesnych czasach trudny wyrzut sumienia. Porównywaniem przekładów, słów, znaczeń przekonał mnie, że warto wejść głęboko w studia filologiczne. Szczególnie zafascynowała mnie jego interpretacja słynnego sonetu Gérarda Nerval’a o czarnym słońcu.

## Trzy kartki z notesu

Wykłady odbywały się w małej auli (dawnej 037) na Wydziale Humanistycznym w Gdańsku Oliwie o godz. 17:

Znać było, że przygotowywał się do wykładów bardzo starannie. Fascynowały go arcydzieła, o których mówił. Balansował, jak na wiecznego ironistę przystało, między tonem poważnym i żartobliwym:

- Wszystkie wykłady oparte były na jednym schemacie: na początku czytał wiersz w oryginale, później dawał dwa, trzy przekłady, czasem swoje własne, a następnie porównywał przekład poetycki z tłumaczeniem dosłownym. Mimo tego widać było, że pochłaniał go temat, o którym mówi. Objasniając tajniki słów nierzadko sam coś dla siebie odkrywał. Głównie prowadził monolog o poezji i szerzej o kulturze. Doskonale pasował do wybranych przez siebie utworów, a one do jego sposobu widzenia rzeczywistości – wspomina prof. dr hab. Małgorzata Czerwińska. – Pamiętam, że chcieliśmy go nagrywać, ale nam pozwolił. Mówił, że ta świadomość będzie mu przeszkadzać. Moje notatki niestety, gdzieś przepadły zresztą trudno było notować.

Zachowały się natomiast trzy kartki z notesu Aleksandra Jurewicza, który jako jedyny, zadbał o literackie świadectwo tych wykładów:

- Na każdej z nich jest data – 21 listopada 1973 rok. Trudno zresztą nazwać je notatkami – to raczej strzępy słów rzucane w pośpiechu na papier, półzdania, urwane myśli, których w żaden sposób nie można dzisiaj dopowiedzieć – pisze Jurewicz w książce „Popiół i wiatr” (słowo/obraz terytoria 2005, s. 30-32). – Na pewno dla wielu z nas te wykłady były potrzebne, coś się z nich odłożyło na dalsze dni i lata, coś się zapamiętało, na inną skalę wrażliwości nas Herbert otworzył. Przed Zbigniewem Herbertem były jeszcze lata pisania i obdarowywania czytelników nowymi książkami [...]. Przed nami, którzyśmy dopiero

w chlebakach nosili pomięte pierwsze wiersze, była niewiadoma przyszłość, była młodość, miłość, wszystko do zdobycia lub wszystko do przegrania. W tym naszym życiu, w tej naszej – mimo wszystko – szalonej młodości były wiersze Zbigniewa Herberta, była mądrość jego słów, był podziw dla jego niezłomności. Oczywiście – to jest nieuniknione, gdy teraz to piszę i przypominam – na obraz tamtego Herberta z dni jesiennych na ulicy Wita Stwosza w Gdańsku Oliwie nałożyły się wszystkie późniejsze lata. [...] pozostały wiersze, została poezja. Więc nieśmiertelność, pulsowanie słów oddech wierszy. I dziwne uczucie na korytarzu uniwersytetu, niewiele różniące się od tamtego korytarza, po którym dawną jesienią szedł na wykłady Zbigniew Herbert. I pamiątka po tamtych spotkaniach i po tamtym czasie: tylko trzy karteczki z notesu.

Pomimo tych pochlebnych wspomnień z każdym wykładem liczba słuchaczy malała i kiedyś Herbert miał powiedzieć, że indeksy będzie podpisywał chyba w toalecie:

- Z pewnością początkowo słuchacze przychodzili na samego Herberta, ale jego wykłady były dość specjalistyczne i rozmijały się z oczekiwaniami niektórych studentów – mówi poeta, prof. dr hab. Kazimierz Nowosielski. – Jego samego męczyło chyba słabnące zainteresowanie. Był raczej osobą kameralną, a duża sala sprawiła, że wyparowała intymność obcowania z wierszem, którą próbował stwarzać, tropiąc subtelności przekładów. Czuł, że nie jest daję tego, czego oczekują od niego słuchacze i być może tego, czego sam po sobie oczekiwał.

- Mówił do prawie pustej sali. Jego racjonalizm budził protesty. Logika z jaką analizował Eliota zadziwiała i irytowała zarazem. Odnajdowałam w nim „arbitra elegancji”, niegdysiejszego profesora szacownej poważanej uczelni. Był mistrzem w demaskowaniu mitów – wspomina Małgorzata Dziergowska z Sopotu. – Moje próby literackie skwitował milczeniem, które niekoniecznie było miłe i budujące.

## **Poezja a empatia**

Wszyscy słuchacze wykładów Herberta podkreślają także powściągliwe, pełne dystansu i subtelnej ironii poczucie humoru wykładowcy:

- Powołując się na esej W.H. Audena o szkole poetów, podawał warunek hodowania psa przez każdego młodego poetę. Ten pomysł pedagogiczny nakazywał poecie wyjść poza to, co papierowe, tradycyjne w literaturze, na rzecz żywego, bezinteresownego uczucia, takiego w którym chodzi o to, aby się kimś opiekować, nie oczekując wzajemności. Przedstawiał twórczość poetycką jako rodzaj ćwiczenia się w empatii – wspomina prof. UG, dr hab. Stanisław Rosiek. – Pamiętam także, że któryś z domorosłych poetów opuścił ostentacyjnie salę na jedynym z wykładów. Jeśli o mnie chodzi zdumiewa fakt, że nie doceniałem tego, co się wydarza. Cóż, prawo młodości! Dziś na pewno byłbym pilniejszym słuchaczem jego wykładów, ale nadal najważniejsza jest dla mnie pamięć tego spotkania.

Pod koniec drugiego semestru wykłady chyba urwały się.

- Nie mam w indeksie podpisu Herberta, pozostał tylko mój wpis. Nie wtajemniczono nas w przyczyny: polityczne czy zdrowotne – mówi słuchaczka wykładów Bogumiła Klein.

Ja również nie dotarłam do wpisu w indeksie żadnego z uczestników tych spotkań.

## **10 lat później i ... później**

Herbert gościł w Gdańsku 10 lat później, w 1983 roku, wówczas spotykał się z czytelnikami w duszpasterstwie środowisk twórczych u dominikanów – takie spotkania odbyły się co najmniej dwa, jedno tradycyjnie w niedzielę po mszy – dla wszystkich, a drugie dla dziennikarzy. Spotkania na Górcie prowadził prof. dr hab. Kazimierz Nowosielski a

organizowała red. Barbara Madajczyk-Krasowska: - Pamiętam, że ludzie wychodzili z nich uwzniośleni, z przekonaniem, że warto trzymać się wartości i obcować z taką poezją – mówi. Z tych spotkań autorskich zapamiętano anegdotę: poeta pytany o obowiązek wytrwania przy wartościach zawartych w „Przesłaniu Pana Cogito” opowiedział historię skąpego Szweda, którego jedynym dobrym uczynkiem były dwa grosze rzucone ubogiemu. Bóg, po spłaceniu tego długu, odesłał go do diabła. Ryzyko związane z życiem kosztuje więcej niż dwa marne grosze, konkludował Herbert.

Poeta trafił na Uniwersytet Gdański raz jeszcze w maju 1985 roku. Spotkanie, ukryte pod hasłem dni uczelni, organizował samorząd NZS UG.

- Dowiedzieliśmy się, że Zbigniew Herbert jest w Sopocie i mieszka z żoną w Zaiks-ie. Nasze zaproszenie bardzo go ucieszyło – mówi Leszek Biernacki, współorganizator tego spotkania. Mimo że nie było żadnej oficjalnej informacji ogłoszeń ani plakatów wszyscy o nim wiedzieli. Wszyscy oprócz władz uczelni. Aula tym razem duża, była wypełniona ludźmi.

– Na spotkaniu Herbert czytał swoje wiersze, głównie z *Raportu z oblężonego miasta*, który krążył już w drugim obiegu – dodaje Biernacki. – Studenci NZS UG mieli dla niego przygotowaną niespodziankę. Tomik *Raportu z oblężonego miasta* wydany przez Janusza Prendotę, studenta Wydziału Matematyki, Fizyki i Chemii, sprawił mu widoczną radość. O prawach autorskich nie było wówczas mowy. A poeta wyraźnie czuł powołanie, aby jego wiersze trafiły do jak największej rzeszy czytelników.

Spotkanie zakończyło się mniej więcej po półtorej godziny skandowaniem haseł solidarnościowych.

– W tym czasie pojawił się nieoficjalny pomysł nadania mu doktoratu honoris causa Uniwersytetu Gdańskiego – mówi prof. UG, dr hab. Marek Adamiec. – Myśl jednak rychło upadła, bo Herbert był niewygodny. Szkoda.

W niepublikowanym dotąd liście z 23 maja 1997 roku (niewiele ponad rok przed śmiercią) Zbigniew Herbert napisał do prof. Marka Adamca o swojej pamięci Gdańska: „[...] dziękuję Panu uprzejmie za list z 16 maja br. oraz miłe słowa i wspomnienia naszego spotkania w Gdańsku w czasie Haniebnej Wojny. Oczywiście chętnie bym pojechał do Gdańska, który tak bardzo lubię, odnowił znajomości, popatrzył na Stocznnię i na nowy Dwór Artusa. Niestety stan mego zdrowia jest od wielu lat zły i wyklucza przemieszczanie się choćby ze stołka na stołek. Mógłbym posłać mego sobowtóra ale ten jedyny, którym rozporządzam jest dość nierozgarnięty i w dodatku jąka się. Pozostają mi tylko Akty Strzeliste i cierpliwość. Świadomość, że może ktoś mnie jeszcze pamięta w Gdańsku jest dla mnie wielkim pokrzepieniem”.

Anna Malcer-Zakrzacka

### **Treść uchwały sejmowej ustanawiającej rok 2008 Rokiem Zbigniewa Herberta**

"W dziesiątą rocznicę śmierci poety Zbigniewa Herberta, jednego z najwybitniejszych pisarzy naszych czasów, Sejm RP postanawia oddać hołd artyście, który twórczo nawiązując do wielkiej tradycji europejskiej kultury, wzbogacił ją i wzmocnił.

W dobie kryzysu wartości i bolesnego zwątpienia stał twardo po stronie zasad: w sztuce - kanonu piękna, hierarchii i rzemiosła, w życiu - kodeksów etycznych, jasno odróżniających pojęcia dobra i zła. Dla wielu był pisarzem tragicznym i niezłomnym, uosobieniem wierności - samemu sobie i słowu.

Odważny i niezależny, wyrażał w swej poezji umiłowanie wolności, wiarę w godność jednostki i jej moralną siłę. Patriotyzm rozumiał jako miłość surową, nieidealizującą, wymagającą od tych, którzy ją deklarują, nie tylko poświęcenia, ale i świątwej krytyki, nie

tylko wzniosłych gestów, lecz przede wszystkim pracy i odpowiedzialności. Wprowadził do polszczyzny formułę-przykazanie: "Bądź wierny. Idź".

*A. Malcer-Zakrzacka, Rok Zbigniewa Herberta. Księżę Poetów wykladał na Uniwersytecie Gdańskim, „Gazeta Uniwersytecka”, marzec 2008*